Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 11 Kraków, piątek 15 stycznia 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Co myślą w Niemczech o Polsce

„Lodzer Volkszeitung", dziennik Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce, przynosi pod powyższym tytułem artykuł tow. Ryszarda Bernsteina, redaktora „Vorwarts'u" berlińskiego który z okazji swego przyjazdu na kongres PPS, odwiedził także Łódź. Artykuł ten brzmi tak:

Przez bardzo długi czas wśród narodu niemieckiego, nawet w naszym obozie, panował nastrój bardzo niekorzystny dla Polski, ponieważ wypadki podczas powstania państwa polskiego traktowanie mniejszości niemieckiej oraz wydarzenia górnośląskie nietylko wytworzyły, ale także pozostawiły najbardziej gorzkie uczucia.

Jednakże ogólne skutki Locarna i oświadczenie, jakie Skrzyński kilkakrotnie składał, szczególnie zaś wstrzymanie wydalania optantów, podziałały **bardzo uspakajająco.**

Szczególnie co się tyczy ośmiomiljonowej partji niemieckiej socjalnej demokracji, to serdeczne przyjęcie jej przewodniczącego tow. Ottona **Welsa** na kongresie polskich socjalistów w Warszawie napewno korzystnie wpłynie na różne dawniejsze poglądy, rozszerzane tamże o PPS. Z sprawozdań „Vorwarts'u" z tego kongresu dowiedzą się towarzysze partyjni w państwie niemieckiem, że na kongresie zajmowano się wyłącznie nędzą klasy robotniczej i taktyką partji, a więc zupełnie temi samemi zagadnieniami, co i kongres partyjny niemieckiej socjalnej demokracji. Rezolucja kongresu za narodową autonomją dla mniejszości narodowych i jego manifestacja za wstrzymaniem likwidacyj (mienia niemieckiego w Polsce, red.) winny wywrzeć największe wrażenie nietylko w naszej partji, ale także daleko poza nią.

Lud niemiecki o dzisiejszej Polsce właściwie nic nie wie albo wie bardzo mało i skłonny jest nawet jeszcze teraz uważać Polskę za kraj napół egzotyczny na bardzo niskim stopniu kulturalnym. Należałoby zastanowić się, czy nie możnaby w przyszłości przy polepszeniu się położenia gospodarczego zorganizować większe gromadne wycieczki do Polski celem zapoznania się z tym krajem.

Polska ma z Niemcami długą a nawet podwójną granicę, wzajemne stosunki z obu stron muszą być więc znacznie żywsze.

Pomijając uczestników wojny, którzy byli w waszem mieście (tj. w Łodzi), niewielu Niemców w państwie niemieckiem wie, że wielka część mieszkańców miasta Łodzi i łódzkiego okręgu przemysłowego mówi po niemiecku, i wielu naszych towarzyszów partyjnych zdumieje się, gdy posłyszą, że Łódź wysyła dwóch towarzyszów do Sejmu polskiego, pięciu do łódzkiej rady miejskiej i posiada dziennik i zwartą organizację (mowa o Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce, red.). Że partja wasza ma wielkie wpływy także w województwie łódzkiem, ale też w województwie warszawskiem i białostockiem a nawet w niektórych miastach województwa łódzkiego w samorządach zalicza się do większości rządzącej i posiada własnych burmistrzów i członków magistratu.

Przy tem wszystkiem nie należy naturalnie zapominać, że niestety bardzo jeszcze wielka część ludu niemieckiego w państwie niemieckiem stoi w rydwanie nagonki nacjonalistycznej, żerującej nie w ostatnim rzędzie na pewnych metodach administracyjnych w Polsce. Im mniej sposobności dają polskie władze do tego, by gazety w państwie niemieckiem dawały konieczne echo uprawnionym skargom mniejszości niemieckiej, co cała prasa w państwie niemieckiem będzie zawsze uważała za swój obowiązek, tem prędzej osiągnie się **pojednanie niemiecko - polskie,** które jest jedną z najważniejszych przesłanek pokojowej przyszłości naszej części świata a tem samem zarazem zastąpienia dzisiejszego jej rozdrobnienia przez Stany Zjednoczone Europy.

Dolar i ceny

Wczoraj dolar spadł poniżej 7 zł. Tyle płacił bank polski, podczas gdy w obrotach prywatnych kurs był jeszcze niższy i dochodził do poziomu, który oznaczają jako przyszły parytet, tj. do 6'50. Bank polski nie śpieszy się teraz ze skupywaniem dolarów, gdyż w czasie popanicznym zebrał ładny zapasik, zagranicy nie płacimy w dolarach wobec czynnego bilansu handlowego, na zapłacenie długów zagranicznych państwa już zużyto potrzebne w obcych walutach sumy, słowem — zapotrzebowanie dolara znacznie się zmniejszyło, a za zmniejszonym popytem przyszedł spadek kursu.

Należałoby teraz zwrócić uwagę na to, czy ceny towarów zostają zastosowywane do zmiany wartości dolara. W pierwszych dniach grudnia, gdy dolar szalał, nie było ani jednego artykułu, czy to krajowego, czy to zagranicznego, któryby nie zastosował się do zmieniającego się codziennie, albo i dwa razy dziennie kursu dolara. Sfery handlowe tłumaczyły to postępowanie koniecznością „pokrycia" się w dolarach na zaspokojenie zobowiązań zagranicznych — to była przeszłość, oraz na konieczność „odkupu" wysprzedanych zapasów w tejsamej ilości — to była przyszłość.

Rząd nie akceptował tego stanowiska handlu. Wiemy, że w czasie paniki władze ciągle wskazywały na obowiązującą jeszcze ustawę o zwalczaniu lichwy, że nawet w poszczególnych wypadkach ustawę tę stosowano; że szczególną opieką otaczano przymus oznaczania cen na wystawach sklepowych dla kontroli, czy i jak często są zmieniane. Mimo tych przestróg i częściowych represyj handel przecież wyśrubował ceny w przybliżeniu do kursu dolara i ceny te utrzymały się przeważnie po dzisiejszy dzień, mimo że dolar stale spadał i ostatecznie dochodzi do stanu październikowego.

Mamy w tym wypadku oczywisty dowód, że zmiana kursu dolara w górę powoduje zwyżkę cen natomiast zmiana kursu w dół powoduje słabą tylko reakcję sfer handlowych w kierunku zniżki cen. Sfery handlowe — z całego ich postępowania to widać — nie mają zaufania do stałości wartości złotego i ciągle oglądają się na dolara, chwytając w lot jego zmiany o tyle, o ile dają podstawę do kalkulacji wedle „pokrycia" i wedle „odkupu". — Było to szczególnie rażące odnośnie do artykułów żywności, których nikt u nas — poza znanymi tam wyjątkami w sferze młynarzy — na dolary nie kupuje, a mimo to te właśnie artykuły najszybciej i najdokładniej stosowały ceny wedle kursu dolara.

Rząd ciągle wskazywał na „obowiązujące ustawy" z tym skutkiem, że wedle urzędowego — a zatem dalekiego od rzeczywistości — stwierdzenia drożyzna w grudniu wzrosła o przeszło 11%. Mało kto z robotników, a nikt z urzędników, otrzymał tę podwyżkę, mimo, że i bez niej zarobki, względnie pensje grudniowe były dalekie od koniecznego do życia minimum. Przykładem tego może być fakt, że urząd statystyczny ustalił dzienny koszt utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 głów w Warszawie na 7'96 zł. A czy dużo rodzin ma takie dochody, żeby mogły wydawać 7'96 zł. dziennie? Przecież robi to, licząc 6 dni roboczych, 47'76 złotych tygodniowo, a więc sumę, którą dziś nawet ukwalifikowany robotnik w najrzadszych tylko wypadkach zarabia!

Trzeba, mówiąc o cenach, rozróżnić ceny na artykuły żywności pochodzenia rolniczego i na artykuły przemysłowe. Pierwsze, jak wiadomo, od lipca 1922 r. nie podlegają żadnym ograniczeniom. Wolno rolnikowi za wyprodukowany przez niego towar zażądać dowolnej ceny i żadna władza nie może przeciw niemu wystąpić. Teraz, gdy ceny tych artykułów wskutek tej dowolności i wskutek forsowania wywozu dochodzą do bajecznej wysokości, podnieśliśmy żądanie zahamowania wzrostu cen bodaj przez zakaz wywozu. I odrazu podniósł się krzyk. Jeden z organów stronnictwa p. Kiernika („Echo Warszawskie" Nr. 9 z 13 stycz-

List otwarty marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

„Kurjer Poranny" ogłasza następujące pismo marszałka Piłsudskiego:

Szanowny Panie Redaktorze!

W piśmie Pańskiem, jak i prawdopodobnie w innych pismach, został umieszczony komunikat Polskiej Ajencji telegraficznej o tem, jak „obok innych spraw bieżących" komitet polityczny „postanowił, ażeby pan prezes Rady ministrów zwrócił się do pana marszałka Sejmu z prośbą o przyspieszenie prac nad projektem ustawy o najwyższych władzach wojskowych". Według tego komunikatu decyzja taka jest w związku z pytaniem jednego z panów ministrów, zgłoszonem do pana prezesa ministrów w sprawie **„ewentualnego powrotu od służby czynnej marszałka Piłsudskiego".**

Wobec powyższej urzędowej enuncjacji spieszę z **publicznem wyjaśnieniem,** gdyż jestem już z mnóstwa stron nagabywany pytaniami, o **mój „zmieniony stosunek" do ustawy o naczelnych władzach wojskowych.** Specjalnie przykre są pytania wielu moich kolegów z wojska, z którymi spędziłem tyle czasu we wspólnej służbie na wojnie. Wielu wydać się bowiem może, że traktowano ze mną osobiście przedtem, zanim na komitecie politycznym radzono nad powrotem moim do służby czynnej na podstawie zgody mej na ustawę o najwyższych władzach wojskowych.

Nie mogę więc nie zaznaczyć, że powyżej wspómniany komunikat nic wspólnego ze mną nie ma, że **nie zmieniłem w niczem swego zdania co do ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Uważam tę ustawę dziś, jak i dawniej, za niecną robotę, szkodliwą nie dla wojska jedynie, ale i dla państwa,** w stosunku zaś do mnie osobiście za **wyraźny sposób powiedzenia, że marszałek Piłsudski nie wejdzie do wojska nigdy, nawet przy największem zagrożeniu istnienia samego państwa.**

Wynika to jasno ze wszystkich moich powiedzeń publicznych i oficjalnych w stosunku do ustawy o naczelnych władzach wojskowych, jak do jej autora, p. Sikorskiego. Nadto nie mogę nie wyrazić swego zdziwienia, że **pan prezes Rady ministrów, pomimo moich ostrzeżeń, aż nadto wyraźnych,** wypowiedzianych przy początku ubiegłego kryzysu i ostrzeżeń w obecności pana prezesa Rady ministrów przy składaniu panu Prezydentowi Rzeczypospolitej mego drugiego oświadczenia, **podał, bez porozumienia się ze mną, moją osobę na to, co nazwałem przy nim „handlem politycznym marszałkiem Józefem Piłsudskim".**

Jest to jeszcze jeden objaw zwyczajów i obyczajów w Polsce, co do których mogę powiedzieć tylko to, że gdy się kto skarży na złą konstytucję u nas, to śmiało dodawać może, że jeszcze ze złą konstytucją wytrzymać można, ale złych i znacznie gorszych, niż złą konstytucję, obyczajów i zwyczajów politycznych zaiste wytrzymać niepodobna.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze, wyrazy należnego szacunku i wdzięczności za pomieszczenie listu. **Józef Piłsudski.**

Sulejówek, 12 stycznia 1926.

— ooo —

nia) napada w gwałtowny sposób na nas za to, że żądamy reglementacji cen, zakazu wywozu itd. Jakto, woła „Echo" rolnikowi nie wolno brać za swój produkt, ile mu się podoba? To są socjalistyczne wymysły, to powrót do dawnych metod! Zgoda, ale z jakiej racji rolnicy mają być lepiej traktowani niż np. przemysłowcy, którym organ PPS zarzuca robienie drożyzny artykułów chłopom potrzebnych?

Jest prawdą, że produkcja rolna jeszcze najszybciej zastosowała się do zniżki kursu dolara, co stwierdzono wczoraj na podstawie wykazu targowego w Krakowie. Inaczej, tj. gorzej ma się ta rzecz odnośnie do przemysłu i handlu, które wobec dolara stale stosują podwójną buchalterję: uznają jego zwyżkę, a przeoczają jego zniżkę. Czasy są teraz dla handlu o wiele lepsze, niż przed kilku jeszcze tygodniami. Niema wprawdzie już teraz „panicznych zakupów", jakie przeżyliśmy w pierwszych dniach grudnia, ale jest regularny interes z regularnemi wpływami dziennemi, naturalnie w miarę rozporządzalnej gotówki. Już ta jedna okoliczność powinnaby skłonić sfery handlowe do rewizji cen, gdyż spowoduje to niechybnie powiększenie się obrotu, a przecież podobno dewizą porządnego kupca jest „wielki obrót mały zysk"

Nie robimy gwałtu, nie wołamy policji, nie mobilizujemy sądów przeciw paskarstwu. Wskazujemy tylko na to, że w interesie handlu samego leży zmiana polityki cen, zmiana powodująca przywrócenie zaufania i umożliwiająca stabilizację złotego, do czego świat handlowy podobno gorąco wzdycha. Jakie to były dobre czasy w „miesiącach miodowych" złotego, gdy ten stał jak mur, a razem z nim stały ceny! Wtedy handel potrzebował robić tylko zwykłą kalkulację, nie troszcząc się o kaprysy i machinacje dolarowe. Teraz pora powrócić do tej metody, powrócić do stabilizacji cen na poziomie z lipca 1925 r. Tego musimy się domagać, bo to jest słuszne i w stosunkach usprawiedliwione.

W dobie zawikłań rasowych

Antychrystusowe stanowisko niektórych chrześcijan i pro-chrystusowe niektórych żydów

Notowaliśmy parokrotnie fakty, dowodzące, iż niektóre żywioły nacjonalistyczno-antysemickie w świecie chrześcijańskim chciałyby odseparować się od wszelkich wspomnień żydowskich chrystjanizmu, chciałyby doszczętnie „odpalestynić" to wyznanie, zrodzone na ziemi żydowskiej... Czują dla siebie potrzebę politycznego poparcia organizacyj kościelnych, mających w ich kraju przewagę — poparcia zwłaszcza w walce z ruchem robotniczym, ale myślą nad tem, ażeby z form kościelnych wyłuskać doszczętnie zawartość, wyniesioną z nad Jordanu.

Tymczasem, gdy w obozie skrajnych antysemitów kotłują się takie pragnienia — z Ameryki donoszą o paru wystąpieniach rabinów, którzy odwrotnie wywołali pewien rumor swojego rodzaju propagandą — nie za zmianą wyznania, lecz za zmianą stosunku do postaci Chrystusa. Pierwszy wystąpił w tym duchu zajmujący wybitne stanowisko wśród sjonistów — dr. Stephen Wise z Nowego Jorku, wywołując ogromne niezadowolenie i protesty w kołach ortodoksalno-żydwskich tem, iż miał wyrazić się bardzo pochlebnie o etyce chrześcijańskiej. Sprawę tę walkowano w prasie żydowskiej... Pojawiły się różne wyjaśnienia, które zdaje się ustaliły, iż dr. Wise bynajmniej nie zalecał jakiegoś odstępstwa od wyznania mojżeszowego, lecz pozostając żydem, opinjował o Chrystusie, jako moraliście, zrodzonym na terenie żydowskim.

Obecnie w prasie amerykańskiej znajdujemy wiadomość z Providence, iż rabin Samuel Gub, przemawiając w synagodze na temat „Co żydzi sądzą o Chrystusie?" zgodził się ze Stephenem Wise, że Chrystus nie jest mitem, lecz osobistością historyczną „światłem etycznem, które judaizm dał światu." Zarazem podnosił, że ówczesna ludność żydowska, nie mając pod rządami Rzymian, prawa decydowania o życiu i śmierci czyjejkolwiek, nie może być obarczona odpowiedzialnością za akt kaźni nad tym pierwszorzędnym genjuszem.

Podobnie — według prasy amerykańskiej — miał się wyrazić rabin dr. Sidney Tedshce z New Haven.

Ponieważ w Stanach Zjednoczonych żydzi nie są przedmiotem jakiejś ostrej nagonki, można w tych oświadczeniach nie dopatrywać się jakichś pochlebstw, mających odwrócić od nich — prześladowania, lecz może raczej widzieć w nich przebłysk pewnej dumy narodowej, że z ich ziemi zrodziła się nauka, która obiega kulę ziemską.

Zresztą nie pretendujemy tu do komentowania mało nam znanych wypowiedzeń.

Podkreślamy tylko tę osobliwość, ten paradoks, że wśród oficjalnych wyznawców chrystjanizmu mogą rozwijać się prądy, wstydzące się rodowodu chrześcijaństwa i pragnące go zatrzeć — a naodwrót wśród przedstawicieli starego zakonu znajdować się ludzie, którzy — z rozwoju chrystjanizmu wśród ludów rasowo obcych żydom — czerpią pewną chlubę dla rasy żydowskiej i na tem tle chcieliby zrewidować stosunek żydostwa do Chrystusa, więc z punktu widzenia plemiennego, a nie religijnego.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

UWAGI

Będzie się dalej wywozić pszenicę

W poniedziałek, jak donieśliśmy, Rada spożywców uchwaliła wniosek tow. posła Bobrowskiego, że Rada spożywców uznaje konieczność zakazu wywozu wszystkich zbóż chlebowych.

Tegoż dnia odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów, na którem zgodzono się ze względu na „nieprzezwyciężone trudności" nie wprowadzać w obecnej chwili zakazu wywozu pszenicy. Uchwalono natomiast zamiast zakazu wprowadzić cło wywozowe w wysokości 15 zł. od 100 kg.

Jakież to mogą być „nieprzezwyciężone trudności"? Prawpodobnie sprzeciw przedstawicieli wielkich rolników, którzy nie chcą wyrzec się wywozu jako dającego im premje w postaci — obcych walut. Są to w naszych stosunkach rzeczywiście trudności nie do przezwyciężenia, gdyż potęga wielkich rolników jest wielka. Siedzą oni wprawdzie w klubie chrześcijańsko-narodowym (Dubanowicza), który do koalicji nie należy, ale mimo to, a może właśnie dlatego, potrafią znaleźć drogi do kompetentnych pp. ministrów np. do p. Kiernika.

Co za wpływ wywrze nałożenie cła wywozowego? Do skarbu państwa wpłyną z tego tytułu dochody, ale brakowi pszenicy na wiosnę to nie przeszkodzi. Rolnicy potrafią przy wymiarze cen wewnętrznych odbić sobie stratę z powodu cła wywozowego: zapłacą je konsumenci.

Senator czy notarjusz?

P. Stefan Smólski, chadecki senator, były minister pracy i były wiceminister spraw wewnętrznych, mianowany został notarjuszem przy sądzie okręgowym w Lublinie i z tego powodu złożył mandat do Senatu. Notarjat jest intratniejszem zajęciem... Równocześnie jednak p. Smólski zatrzymał stanowisko w „komisji trzech" (Bobrzyński, Kasznica, Smólski), powołanej do reformy administracji. Pisaliśmy przed kilku dniami o „kwalifikacjach", jakie p. Smólski ma na to stanowisko i teraz mamy potwierdzenie naszych wątpliwości. Cóż bowiem notarjat ma wspólnego z administracją? Chyba pobieranie djet czy za spisywanie inwentarza po zmarłym albo za licytacje, czy za jazdy z Lublina do Warszawy na posiedzenia „komisji trzech".

Należałoby zrobić porządek z tą zabawką niekompetentnych ludzi w różne reformy. Mógł kolega klubowy p. Smólskiego (minister sprawiedliwości p. Piechocki) mianować go notarjuszem, ale p. Raczkiewicz powinien go wycofać z komisji choćby dlatego, że zajęcia notarjalne nie pozwolą p. Smólskiemu na „studjowanie" tak zawiłej i nieznanej mu kwestji administracji państwowej.

Następcą p. Smólskiego na krześle senatorskiem zostaje księgarz warszawski p. Szymański.

TEN

BUSZMAN

(Ciąg dalszy)

Buszman jednak nie odchodził nigdy dalej taborów pułkowych i często wracał do kompanji, tłómacząc swoją nieobecność dość naiwnemi konceptami o chorobie, niezrozumianych rozkazach, zbłądzeniu i t. p. Dostawał za to przeróżne kary, najczęściej w pysk od kaprala, ale znowu znikał i znowu powracał. Gdyby w jego oddziale znajdować się mógł jaki zdolny fizjonomista, znający przytem przeszłość Mordki, może zrozumiałby jego dziwne zachowanie się. Zresztą, kto wie? Żyd nie zasługuje na poważne zajęcie się nim, traktowany jest ryczałtowo nawet przez litosne serca społeczników. A przecież można było zdziwić się, z jaką zwierzęcą radością, nieinteligentną, lecz ogromną, patrzył Mordka na maszerujące oddziały wojska, armaty, stojące na pozycji, nawet na konie ułańskie, których bał się i ostrożnie obchodził ich groźne zady. Czego się cieszył były kantor bożniczny i twórca ohydnych bukietów kolorowych na krostowatym tle wapna? Nie była to radość zupełnie świadoma. Ale wynikała z pojęć i uczuć, które wyrobiło mu życie i ukształtowała jako tako głęboka wiara w dobro i wielkość idących czasów. Długie już lata uczono Mordkę na tajnych zebraniach wieczornych, na ulicznych „giełdach" i w zażartych dyskusjach, że wszystko złe pochodzi z niewoli i że Polska niepodległa — to ten mesjasz, który zniszczy głód i nędzę, wypędzi rabinów i kapitalistów, usunie bolesną odrębność żydów od reszty obywateli kraju. Wiele razy bił się Buszman, wezwany coprawda przez towarzyszów, z „bundowcami", esdekami i eserowcami za samą tylko obrazę niepodległości. Ba, posiadając nieco wspomnień ze swoich talmudycznych czasów, w cichości i tajemnicy przed towarzyszami wyszukiwał związku między mętną symboliką i kabałą rabinacką a trzema zbawczemi literkami PPS. Teraz widział nie tylko niepodległość, ale i groźne, niezwalczone zastępy obrońców jej... „Oto nadszedł ten, co wybawi lud swój z srogiej niewoli filistyńskiej... Radujcie się w sercach waszych, albowiem nastają dni szczęścia i sprawiedliwości!"...

Buszman nie wyobrażał sobie jasno, jak ułoży się nowe życie. Jednego tylko pewny był: zginie bez śladu ghetto i nikt już bezkarnie nie nazwie go „parszywym żydem". Tak głęboką była ta wiara, że nie wzruszyły jej żadne drwiny i szyderstwa kolegów Mordki. Często uśmiechał się teraz, nie tylko wykrzywioną wargą, lecz i prawdziwym uśmiechem marzyciela.

Ale trudno, był tchórzem, pochodził z rasy obojętnej wobec bohaterstwa i poświęceń, z narodu handlarzy i nieszczerych mistyków. Nie był w stanie przełamać w sobie wpływu setek pokoleń, nie wiedział nawet, jak się to robi. Trzeba było prostego przypadku, żeby odczuć mógł prostą prawdę odwagi.

Pewnego razu, o świcie dnia letniego, kompanja Mordki siedziała w zasadzce przed wsią, zajętą przez bolszewików. Na brzegu głębokiego parowu, przez który biegła polna droga, leżeli żołnierze bez czapek, wychylając tylko przez trawę, czy też młode zboże, czuby głów i oczy w kierunku nieprzyjaciela. Dowódca zakazał najsurowiej strzelanie bez rozkazu, chcąc podpuścić jak najbliżej przeciwników pod ogień kompanji. Wieś była oddalona od parowu na kilkaset kroków. Przed wschodem słońca bolszewicy zaczęli wychodzić z domów i szykować się do marszu. Silny patrol w szyku tyralierskim skierował się w stronę ukrytej polskiej kompanji. Głęboką ciszę przerywał tylko śpiew skowronków... Dowódca patrolu szedł pierwszy, ostrożnie i wolno, przysiadając co chwila, jakby przeczuwał bliskie niebezpieczeństwo. Nagle od strony ukrytego parowu padł strzał. Prowadzący patrol podoficer ryknął przeraźliwie i zwalił się ciężko na ziemię. W tejże prawie chwili rozległa się salwa karabinowa z zasadzki i okrzyki wściekłości zaskoczonych bolszewików. Obustronny ogień trwał przez krótki czas, następnie kompanja zerwała się do szturmu i z łatwością zajęła wieś... Zwykły epizod wojenny. Ale miał on swój moment wysoce humorystyczny, a w życiu Mordki przełomowy. On to właśnie pierwszy wystrzelił — ze strachu! Znalazszy się w kompanji wieczorem, nie mógł jej już przed bojem opuścić, bo specjalnie w tym dniu kapral był w „niehumorze" i postanowił zmusić łazika do wojowania za wszelką cenę. Leżał więc Mordka w parowie pod okiem kaprala, ściskał nerwowo karabin w obu dłoniach i przechodził okrutne męki strachu przed wrogiem nieubłaganym. Kiedy zobaczył wreszcie bolszewików, idących na niego, zrobiło mu się niecoo lepiej, bo nieprzyjaciel nie wyglądał zbyt groźnie. Ale nie mógł znieść długiego oczekiwania. I w pewnym momencie, nie celując wcale, wystrzelił wbrew rozkazowi. Co się działo w duszy Mordki, gdy zobaczył padającego wroga! Zapomniał o wszystkiem na świecie, jakiś błysk ostrej świadomości, że nieprzyjaciel też musi się bać, rozjaśnił się w jego głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Czechosłowacji

(Od korespondenta „Naprzodu").

Praga, 10 stycznia.

Echa afery fałszerskiej na Węgrzech. — Walka o prezydjum Sejmu i Senatu. — Najbliższy program prac sejmowych. — Zamierzenia opozycji. Echa kongresu PPS. — Pogłoski o „Unji czesko-polskiej".

Niebywała afera fałszerzy pieniędzy na Węgrzech, w której zamieszani są najwyżsi „dostojnicy" państwa węgierskiego, głośnem echem odezwała się w prasie czechosłowackiej. Prasa ta, bez różnicy zapatrywań politycznych, — bije na alarm. Trzeba bowiem wiedzieć, że i Republika czechosłowacka została oszukana przez fałszerzy madziarskich na wiele miljonów koron. Jak donosi prasa, śledztwo prowadzone w tej sprawie wykazało, że „książę" Windischgraetz kilkakrotnie przyjeżdżał na Słowaczyznę, gdzie starał się o zbyt fałszowanych banknotów czeskich. Przytem stwierdzono, że był w kontakcie z niektórymi politykami madziarskimi, u których przeprowadzono rewizje. W Bratisławie oraz na Rusi Podkarpackiej natrafiono już na ślady tych zbrodniarzy. Opinja publiczna jest wielce wzburzona tymi wypadkami, boć przypadają one w owe czasy, gdy korona czeska spadała, co wywołało w kraju wielki popłoch. Dziś wiemy, że usiłowane obniżenie korony czeskiej było dziełem arystokratycznej bandy fałszerskiej, popieranej przez czynniki rządowe Węgier. Opłacali oni podobno całą akcję irredentystyczną fałszowanymi pieniędzmi. Sfery socjalistyczne czechosłowackie obecnie chcą zmusić ministra Benesza, aby sprawę tę podniósł na Lidze narodów i aby zażądał od państwa węgierskiego odszkodowania za poniesione szkody.

Podczas gdy uwaga polityczna opinji i prasy zwrócona jest prawie niepodzielnie na bieg śledztwa na Węgrzech, za kulisami polityki wewnętrznej odgrywają się dość namiętne walki o definitywne obsadzenie stanowisk marszałków i wicemarszałków Sejmu i Senatu. Przed miesiącem coprawda dokonano wyboru prezydjum obu Izb, ale wybór ten jest prowizoryczny i musi być obecnie zatwierdzony przez większość. W Sejmie marszałkiem jest agrarjusz, pierwszym wicemarszałkiem soc.-dem., drugim klerykał, trzecim Niemiec, czwartym endek, zaś piątym narodowy socjalista. W Senacie koalicja rządowa nie mogła zgodzić się na skład prezydjum, dlatego narazie pozostawiono je w dawnym składzie. Klerykali, którzy wyszli z wyborów posileni podnoszą pretensje do marszałka Senatu, na co jednak socjaliści zgodzić się nie chcą. Klerykali robią jednak z tej kwestji sprawę prestige'u dla swej partji. Walka doszła tak daleko, że okazała się potrzebną aż interwencja samego prezydenta Masaryka, któremu chyba uda się pogodzić powaśnione strony... Zdaje się, że ta sprawa wpłynęła także na późniejsze zwołanie Sejmu, który miał zejść 14 bm., a zejdzie się dopiero pod koniec miesiąca. Sejm w pierwszym rzędzie ma załatwić sprawę reformy podatkowej, o którą walczą teraz pomiędzy sobą stronnictwa koalicyjne. Socjaliści oczywiście dążą do obarczenia klas posiadających. Pozatem minister opieki społ. tow. Winter przygotowuje ustawę o popieraniu ruchu budowlanego. Dzięki tej ustawie, która istniała aż do kwietnia ub. r. wybudowano w Republice tysiące domów mieszkalnych, obecnie ustawa ta ma być przedłużoną, gdyż po zniesieniu ustawy ruch budowlany ogromnie podupadł. Sejm ma wogóle przeprowadzić w pierwszej swej sesji ważne reformy w dziedzinie ustawodawstwa społecznego, ale większość rządowa jest narazie tak mała, że wszelkie plany opozycji żywo obchodzą prasę wszelkich odcieni. Co tedy zamierza robić opozycja?

Na pierwszem posiedzeniu przedświątecznem opozycja niemiecko - madziarsko - klerykalno - komunistyczna robiła obstrukcję, nie dopuszczając do obrad. W ostatnich jednak tygodniach odzywają się głosy w obozie opozycyjnym, aby obrać mądrzejszą i bardziej celową akcję parlamentarną. Przedewszystkiem pragną niemieckie stronnictwa mieszczańskie utworzyć „jednolity front opozycyjny" — narazie niemiecki, a potem ogólny. Nie uda się im ani jedno ani drugie. Bo nawet w samym obozie mieszczańskim niemieckim odzywają się głosy przychylniejsze nieco dla rządu. Są to agrarjusze niemieccy, którzy przedstawiają niejako kierunek aktywistyczny wśród Niemców. Są oni najsilniejszą frakcją niemiecką, podobnie jak agrarjusze czescy wśród stronnictw czeskich. Otóż agrarjusze niemieccy uważają, że Niemcy powinni zająć przychylniejsze stanowisko wobec Czechosłowacji już choćby ze względu na Locarno... Nacjonaliści jednak chcą nadal trwać w opozycji, tosamo niemieccy socjalni demokraci. O ogólnym bloku opozycyjnym również niema mowy, boć interesy opozycji są zbyt różnorodne aby mogły zmieścić się w ramach jednego bloku. Najbardziej oczywiście niepewnym żywiołem wśród opozycji to — komuniści. Nie posiadają oni żadnej linji, żadnego programu parlamentarnego i żyją z demagogji i bezsilnego wymyślania... Wchodzi tedy opozycja do obecnej sesji bez programu, jedynie agrarjusze niemieccy zamierzają zbliżyć się do stronnictw rządowych czeskich, a właściwie do agrarjuszy czeskich może w imię wspólnych cel zbożowych i drożyzny chleba...

Kongres PPS wywołał i w prasie czeskiej nietylko sprawozdania z obrad i piękne przemówienia tow. Soukupa ale „Pravo Lidu" przyniosło także piękny artykuł o Akademji niedzielnej, którą wspomniane pismo nazywa „międzynarodową manifestacją". Pozatem prasa przynosi komentarze o stosunku PPS do rządu, do mniejszości narodowych itp. Jako echo kongresu PPS należy także zarejestrować głos naszych polskich towarzyszy ze Śląska czechosłowackiego, którzy przywiązują dużą wagę do słów, wypowiedzianych przez tow. Dr. Soukupa na Akademji kongresowej, iż czescy towarzysze w rządzie i poza nim pomagać będą polskiej mniejszości w osiągnięciu słusznych żądań kulturalnych i politycznych. Bardzo sympatycznie tow. Soukup kreśli sylwetkę tow. Daszyńskiego.

Pogłoski o t. zw. „Unji czesko - polskiej" kolportowane w Polsce w prasie endeckiej, chadeckiej, a także i piastowskiej, nie wywołały w prasie tutejszej należytego echa. Coprawda pisma wszystkich kierunków przyniosły artykuły w tej sprawie ale ocena tego projektu p. Dębskiego wypadła bardzo wstrzemięźliwie. Nawet pisma socjalistyczne, najlepiej dla Polski usposobione, wyrażają ciche wątpliwości co do projektu. Jeszcze dużo wody upłynie, zanim projekt będzie mógł choć częściowo być zrealizowanym... Ci bowiem w Polsce, którzy zachwycają się tym projektem, zapominają o wielu punktach spornych, istniejących między Polską a Czechosłowacją, zapominają, że między Pragą a Warszawą leży Cieszyn, że konkurencja przemysłu szczególnie tkackiego wymaga bardzo dokładnego rozejrzenia się w sytuacji, aby nie szkodzić własnemu przemysłowi. Ale o tej tak ważnej sprawie napiszę dokładniej jeszcze kiedyindziej.

Adam Weltawski.

Straszna śmierć pracownika kolejowego w Sędziszowie

pod kołami pociągu pospiesznego

Z Tarnowa piszą nam: Jeszcze nie minęło wrażenie strasznej śmierci tow. Jana Owsiańskiego pod kołami pociągu w dniu 31 grudnia z. r., kiedy zaszedł nowy, równie wstrząsający wypadek. — W piątek wieczorem **Jan Daniel**, pracownik warsztatów kolejowych w Tarnowie, przyjechawszy pociągiem robotniczym do Sędziszowa, szedł torem kolejowym do domu. Kiedy mu koledzy zwrócili uwagę, by się usunął przed zbliżającym się pociągiem, zamiast na lewo usunął się na prawo, a **w tym momencie najechał go pociąg pośpieszny, zdążający do Krakowa.** Daniel osierocił żonę i dwoje dzieci. **Śmierć poniósł tuż przed domem, w którym mieszkał.** Straszne sceny odbywały się kiedy żonę i dzieci zawiadomiono o wypadku. Daniel pracował przy kolei od 1923 roku, był pracownikiem nieetatowym stałym.

Los, jaki spotkał Daniela, **dotknął już wielu pracowników kolejowych z Tarnowa,** mieszkających daleko wzdłuż linji kolejowej od Krakowa do Rzeszowa. W Tarnowie daje się niezmiernie odczuwać **brak mieszkań.** Na 1300 pracowników we warsztatach kolejowych w Tarnowie Zarząd kolejowy **wybudował mieszkania zaledwie na 200 rodzin.** — Mimo usilnych próśb i delegacyj, nie przystępuje się do budowy domów mieszkalnych. **Pracownicy gniją w wilgotnych i bardzo szczupłych mieszkaniach,** gniotą się w jednej ubikacji we trzy rodziny, a magistrat zamiast pomyśleć o budowie mieszkań, wyrzuca niepotrzebnie pieniądze na inne cele. Tak dzisiaj troszczy się o robotnika nasza rodzima burżuazja polska! Bolszewicy są daleko i wojną Polsce nie grożą, a zatem panowie robotnika już nie potrzebują...

ANGELIKA BAŁABANOWA

Jakim Mussolini jest w rzeczywistości

I.

Nikt nie jest bardziej powołany do opowiadania o „karjerze" Mussoliniego, jak Bałabanowa „Angelicina", bo tak ją zwą robotnicy włoscy, łgnący do tej porywającej mówczyni z miłością i ubóstwiając ją, bo żyje od r. 1900 we włoskim ruchu robotniczym. Po otrzymaniu stopnia doktorskiego i studjach we Berlinie i Lipsku udała się Bałabanowa do Rzymu, gdzie studjowała u Antoniego Labrioli. Wkrótce wstąpiła do partji socjalistycznej i po kilku latach stała się najsławniejszą mówczynią w partji włoskiej. Pełna namiętnego entuzjazmu i bezgranicznego poświęcenia dla sprawy robotniczej, znalazła się w swym żywiole we Włoszech, kraju porywających mów i płomiennego uniesienia. Najpierw zajmowała się agitacją wśród włoskich robotników sezonowych, przenoszących się z miejsca na miejsce, do których skutkiem tego propaganda socjalistyczna mogła dotrzeć tylko z trudem! Na jednym z owych objazdów agitacyjnych poznała Mussoliniego i w poniższem opowiadaniu kreśli postać tego zdrajcy proletarjatu. Dezerter z Lozanny został wszechwładnym premjerem włoskim i dyktatorem, którego ręce zwalane są krwią, którego nazwisko otoczone jest zgrozą i hańbą. A prosta kobieta, która razem z nim redagowała dziennik partyjny, do dziś służy według swych przekonań sprawie socjalizmu, klasy robotniczej i międzynarodówki z namiętną ofiarnością. W czasie wojny Bałabanowa udała się do Szwajcarji i została przywódczynią ruchu lewicowo-socjalistycznego w całej międzynarodówce. Potem pojechała do Rosji i była pierwszą sekretarką międzynarodówki komunistycznej. Nie mogąc pogodzić się z przywódcami moskiewskimi, opuściła Rosję. W każdym razie, prosta ta kobieta dochowała wierności proletarjatowi, podczas gdy tchórz, który wyszedł z nizin proletarjackiej nędzy, jest dziś gnębicielem ruchu robotniczego, jest człowiekiem, na którego cały świat patrzy ze wstrętem.

Poniższe opowiadanie Bałabanowej zaczerpnęliśmy z wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung".

* * *

Poznałam Mussoliniego w roku 1906 na pewnym odczycie, który wygłosiłam dla włoskich robotników sezonowych w Lozannie. Mussolini, podówczas młodzieniec 22 lub 23-letni, zwrócił moją uwagę przez to, że wyglądał szczególnie wynędzniały i potrzebujący pomocy. Już wtedy miał on jakieś niespokojne i niestałe spojrzenie jakie mają często ludzie dziedzicznie obciążeni. Pomyślałam sobie: Niezwykle wynędzniały proletarjusz! i zapytałam go, kim jest i skąd pochodzi. Mussolini opowiedział mi, że zdezerterował z Włoch, ponieważ nie chciał stawić się do służby wojskowej. Żył wówczas w najokropniejszej nędzy, i towarzysze włoscy, murarze i robotnicy drogowi, żyjący w Lozannie, pospieszyli mu z jak najbardziej ofiarnem wsparciem. Pewien murarz opowiadał mi wtedy, że z niepotrzebnego fartucha swej żony dał uszyć koszulę dla Mussoliniego. W ten sposób pomagali biedni włoscy robotnicy sezonowi uciekinierowi, który pragnął zostać nauczycielem szkoły powszechnej we Włoszech, ale nie zdobył się też na tyle energji, aby wypełnić ten zawód. Mussolini jest synem biednego proletarjusza, kowala z Predapio pod Forli w Romagna. Ojciec Mussoliniego był międzynarodowcem; należał jeszcze do pierwszej Międzynarodówki. Sam Mussolini wzrastał w całkowicie socjalistycznem środowisku. Robotnicy rolni w jego wiosce rodzinnej byli socjalistami i jak nigdy nie czynił nic innego i nie mógł się na nic innego zdecydować jak tylko na to, co widział w swem bezpośredniem otoczeniu — tak też w młodości swej został socjalistą.

Rozmawiałam wtedy z tym biedakiem i opowiadał mi, że największem jego życzeniem jest, przełożyć na włoski Kautsky'ego „W dzień po rewolucji socjalnej", gdyż mógłby za to otrzymać pięćdziesiąt franków. Aby mu pomóc, zaproponowałam mu, że mu dopomogę w tłómaczeniu i za każdym razem, kiedy przybywałam do Lozanny, udawałam się do Mussoliniego i przeważnie tłómaczyłam za niego, bo rozumiał wtedy bardzo mało niemieckiego.

Ponieważ nie miał on żadnego zawodowego stałego zajęcia, zajmował się lekturą, przedewszystkiem literaturą francuską, czytał Blanqui'ego i innych pisarzy francuskich i całkowicie dostosował się do ducha francuskiego. Mussolini wogóle zawsze miał nadzwyczajną zdolność dostosowywania

SEJM

—o—

Warszawa, 13 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli przemawiali pos. Kordecki, Chrucki, Nowicki, Pruszyński, Wygodzki i Greiss, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie w piątek.

Wiadomości polityczne

SOCJALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW WSTĄPIENIU DO KOALICJI

Frakcja socjalno-demokratyczna Reichstagu na posiedzeniu, które trwało 4 godziny, powzięła rezolucję, w której oświadcza, że nie widzi podstawy do tworzenia nowego rządu, opartego na wielkiej koalicji. Jak donoszą z kół parlamentarnych, postanowienie to zostało przyjęte dużą większością głosów.

—ooo—

PRZESILENIE W AUSTRJI

Definitywna uchwała w sprawie przesilenia gabinetowego zapadnie na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem klubu chrześcijańsko-społecznego. Przypuszczają, że gabinet po tej uchwale zgłosi dymisję. Wybór nowego rządu nastąpi w dniach najbliższych.

—ooo—

AMNESTJA W BUŁGARJI

Minister sprawiedliwości, przyjmując przedstawicieli prasy, oświadczył, że natychmiast po zebraniu się parlamentu zajmie się projektem amnestji, obejmującej wszystkich, którzy brali udział w buntach i zamieszkach począwszy od 1923 r. Na podstawie amnestji wszyscy emigranci będą mogli powrócić do ojczyzny.

—ooo—

HERRIOT PREZYDENTEM IZBY DEPUTOWANYCH

Prezydentem francuskiej Izby wybrany został Herriot 300 przeciwko 24 głosom. Centrum i prawica wstrzymały się od głosowania.

—ooo—

GROŹBA UPADKU RZĄDU BRIANDA

W kołach Izby deputowanych decyzje powzięte przez komisję finansową nie zostały uznane jako objaw wrogi względem rządu. Według panującej w kuloarach opinji komisja chciała zaznaczyć, że skłania się ku metodzie zdającej się być bardziej zgodną z tradycją. W kuloarach uważają za rzecz możliwą, że w razie niedojścia do skutku porozumienia z Doumerem komisja uzna kontrprojekt kartelu za podstawę do dyskusji, wprowadzając ewentualnie do tego projektu niektóre postanowienia projektu rządowego, przyczem Doumer otrzymałby oczywiście prawo przedstawienia tego projektu Izbie.

KRONIKA

—o—

Kraków, 14 stycznia.

Lotnictwo w zimie

Polska Linja Lotnicza donosi:

Wszystkie towarzystwa środkowo-europejskie, a to: niemieckie, austrjackie, jak i węgierskie, wstrzymały na okres zimowy całkowicie ruch na swych linjach.

To postanowienie wspomnianych linij nie odstraszyło Polskiej Linji Lotniczej Aerolot, od prowadzenia ruchu na swych linjach, w takim rozmiarze, jak i w lecie.

Dla utrzymania ruchu na wszystkich swych linjach, skłoniły PLL niżej naprowadzone motywy:

1) Możność wykazania, że nawet przy bardzo złych warunkach atmosferycznych obszar Rzeczypospolitej Polskiej nadaje się w zupełności do przeprowadzenia regularnej komunikacji także i w porze zimowej.

Fakt ten będzie korzystnym argumentem dla spowodowania Anglji do przeprowadzenia swej linji Londyn—Indje przez terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, a nie przez niemieckie względnie czeskie.

2) PLL chce doświadczenie, nabyte w ubiegłym roku 1924/925 podczas zimowego oblatywania odcinka Warszawa—Gdańsk, odpowiednio uzupełnić i na innych swych odcinkach, oraz wprawić do tego personal latający i przyziemny, znacznie od ubiegłego roku powiększony.

3) Konieczność utrzymania ze względu na prestige Rzeczypospolitej Polskiej, jednej dotychczas naszej linji zagranicznej Kraków—Wiedeń, która dziś jest jedyną czynną linją także i na terytorjum Rzeczypospolitej Austrjackiej, ponieważ obydwa tam znajdujące się towarzystwa węgierskie, francusko-rumuńskie „Cidna" i austrjackie ruch zastanowiły.

Z jakiemi trudnościami walczy Polska Linja Lotnicza, niechaj będzie ta okoliczność dowodem, że na najcięższej linji Kraków—Wiedeń lata się 250 klm. przez terytorjum czesko-słowackie bez żadnych wiadomości meteorologicznych.

Dalsze trudności przy obecnym stanie powietrza (mgły, śnieżyce, zadymki, deszcze) stwarza brak dotychczas dostatecznie wydoskonalonych technicznych urządzeń, jako to: niemożność zamiany w powietrzu kół na płozy i odwrotnie, brak przyrządów nawigacyjnych, wskazujących położenie samolotu przy przelocie we mgle, chmurach, śnieżycy itp.

Mimo to zdołano osiągnąć na linjach PLL regularność ponad 60% wynoszącą przy ścisłem zachowaniu przepisów wydanych przez ministerstwo kolei i dla eksploatacji zimowej, toteż nieszczęśliwych wypadków nie było.

—ooo—

STYPENDJA DLA LEKARZY. Z okazji pierwszej rocznicy otwarcia szpitala krakowskiej gminy izraelickiej rozdała Rada wyznaniowa dwom lekarzom praktykantom, naukowo przy szpitalu tym pracującym, stypendja po 100 zł. miesięcznie.

REDUTA PRASY Syndykatu dziennikarzy krakowskich, jak wiadomo, odbędzie się 1 lutego br. w salach Starego Teatru. Reduta zapowiada się doskonale, a dochód z niej przeznaczony jest na wdowy i sieroty po dziennikarzach, oraz na fundusz dla bezrobotnych. Tegoroczna reduta będzie miała skromne rozmiary, a publiczność bez wielkich kosztów będzie mogła spędzić miłe godziny zabawy. Ceny biletów wstępu są bardzo niskie, co udostępni wszystkim sferom branie udziału w pięknym tradycyjnym balu.

OD ROBOTNIKÓW SZEWSKICH ZATRUDNIONYCH W OKRĘGOWYM ZAKŁADZIE MUNDUROWYM W KRAKOWIE, otrzymujemy następujące pismo: W numerze 2 „Wolnego Słowa" z dnia 11 stycznia, pojawił się artykuł pt. „Zbrodnicza gospodarka w okręgowym Zakładzie mundurowym w Krakowie" pełen zmyślonych zarzutów. Autor artykułu wspomnianego, nie ma żadnego pojęcia o stosunkach i warunkach pracy w zakładzie mundurowym lub też świadomie pisze nieprawdę. W interesie tej ostatniej, robotnicy zmuszeni są sprostować następujące zarzuty: 1) Co do przędzy szewskiej w ilości 4.000 kg., to nie została ona przez ministerstwo S. W. zakupiona, lecz pozostała po rządach austrjackich. Jako wyrób wojenny nie nadaje się przędza ta do użytku. 2) Magazyn podręczny fabryki obuwia zatrudnia (chwilowo) 5 pracowników wraz z inżynierem, a nie 15 ludzi, jak fałszywie twierdzi „Wolne Słowo". 3) W zakładzie pracują wszyscy gdyż pracy jest dość. Nie prawdą jest, by „falanga szewców, kręciła się po magazynie nic nie robiąc". Co do kwestji 1.000 par trzewików, których rzekomo było brak, to sprawa przedstawia się w ten sposób, że wydano przez pomyłkę podwójne zlecenie na jedną i tę samą pracę. 5) Nieprawdą jest jakoby robotnicy pobierali płace „za to, czego nie zrobili". Robotnicy pracują od sztuki i pobierają płace za wykończone sztuki oddane do magazynu. 6) Co do sprawy pieniędzy ściąganych tytułem kary, to pieniądze te stanowią fundusz nadzwyczajnej pomocy, udzielanej robotnikom w czasie choroby. Funduszem tym rozporządza dowództwo OZM w porozumieniu z robotnikami.

Robotnicy stwierdzają, że wszelkie zarzuty stawiane w poprzednich artykułach „Wolnego Słowa" komendantowi OZM p. Hanausekowi oraz kpt. Stefańskiemu pozbawione są wszelkiej podstawy. Spełniają oni swe obowiązki zgodnie z interesem skarbu wojskowego i ku zadowoleniu pracowników.

Robotnicy przypuszczają, że artykuły „Wolnego Słowa" w sprawie OZM nie są dyktowane troską o interesy państwa, w tym wypadku wcale na szwank nie narażone, lecz są inspirowane przez właścicieli prywatnych fabryk obuwia, którzy pragną zniszczyć warsztaty zakładów umundurowania by następnie sami mogli otrzymać roboty w Zakładach tych wykonywane i czerpać kosztem państwa sute zyski.

LECZENIE RADEM. Dzięki inicjatywie Krakowskiego Instytutu dla leczenia radem uzyskał Kraków nowe udogodnienie lecznicze dla mniej zamożnych chorych. W ostatnich czasach przyjeżdża do Krakowa z całej Polski coraz więcej chorych, szukających wyleczenia przy pomocy radu. Chorzy ci musieli dla braku funduszów, potrzebnych na pobyt w drogich lecznicach czekać nieraz tygodniami, aż znaleźli przyjęcie w przepełnionych szpitalach i klinikach. Obecnie dzięki uczynności znanego ginekologa p. dra Brunona Woyciechowskiego, właściciela Domu Zdrowia, otwarty został w jego lecznicy przy ul. Siemiradzkiego 1 specjalny oddział dla chorych, leczonych radem, gdzie koszt pobytu i utrzymania dla chorych II klasy łącznie z opieką lekarską wynosi 8 zł. dziennie, a więc prawie to samo, co w szpitalach państwowych. Wobec tego, że i koszta zabiegów lekarskich dla chorych tej kategorji unormowano bardzo nisko, więc mniej zamożni chorzy mają obecnie możność leczenia się radem za stosunkowo niewielką opłatą, korzystając z komfortu i wygód prywatnej lecznicy.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Dziś we czwartek o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu klubu Rynek 32 odczyt p. t. „Rola Polaków na dalekim Wschodzie", który wygłosi p. Tadeusz Szukiewicz. Prelegent bawił szereg lat na Syberji i w Chinach i na podstawie własnych spostrzeżeń i przeżyć — przedstawi między innemi możliwość ekspansji handlowej polskiej i życie kolonii polskich na Dalekim Wschodzie. Wstęp dla członków klubu wolny, dla gości 1 zł.

„KANADA, KRAJ PRZYSZŁOŚCI". Na ten temat wygłosi odczyt z przeźroczami w języku angielskim prof. W. J. Rose we czwartek 14 bm. w sali zakładu zoologji przy ul. św. Anny 6. Wstęp 1 zł. dla uczącej się młodzieży 50 gr. Początek o godzinie 7.

---

się, nietylko powszechną umiejętność dostosowywania się Włocha, ale znacznie więcej, zdolność dostosowywania się nerwowego człowieka, skłonnego do przeskoków.

* * *

Wydawaliśmy od początku stulecia w Lugano gazetę socjalistyczną, która wychodzi dziś jeszcze: „L'Avvenire del Lavoratore" (przyszłość robotnicza); okolicznościowo współpracowali w tej gazecie Serrati, Cabrini, Della Valle i ja. Mussolini zaczął pisywać także do tej gazety, nadsyłał nam przeważnie artykuły antyklerykalne i antymilitarystyczne; jego antyklerykalizm był bardzo pierwotny, nie chodziło mu o naukowe oświetlenie problemów religijnych, lecz o zwykłą propagandę przeciw klerykalizmowi. Napisał on też wtedy broszurę w której próbował udowodnić, że bóg nie istnieje. I jest to jeden z najdziwniejszych żartów historji, że broszura ta jest obecnie zakazana we Włoszech premjera Mussoliniego...

Po kilku latach, w r. 1909 lub 1910, Mussolini powrócił po amnestji do Włoch; udał się w swe strony rodzinne i został tam redaktorem tygodnika partyjnego, „Lotta di Classe" (walka klasowa), jednego z pośród dwustu tygodników partyjnych jakie podówczas istniały we Włoszech. Zapraszał mnie częściej na odczyty w swym okręgu; i tak miałam raz mówić w Forli o komunie. Zgromadzenie, na które przybyłam, było bardzo burzliwe. Chłopi posiadający rolę należeli podówczas w tej okolicy do partji republikańskiej, robotnicy rolni byli wszyscy socjalistami, i to przeciwieństwo bardzo żywo uwydatniło się na zgromadzeniu. Republikanie usiłowali zakłócić mój odczyt w ten sposób, że w pewnej austerji (gospodzie) w pobliżu łąki, na której przemawiałam, grali w kręgle. Towarzysze uważali to za prowokację i bardzo się denerwowali. Mussolini był strasznie podniecony. Ja nie dałam się wyprowadzić z równowagi i przemawiałam dalej. Po wykładzie Mussolini ze drżeniem zawiadomił mnie, że jest jeden ranny; pewien robotnik zranił jednego republikanina. Podniecenie Mussoliniego zrobiło na mnie wtedy wrażenie, że powstało ono nie z poczucia odpowiedzialności za następstwa starcia, ale z osobistej trwogi przed tem, co teraz mogło nastąpić. Pojechaliśmy razem na kolej. Mussolini upewnił się, czy strzegą nas karabinjerzy (żandarmerja); wóz z karabinjerami znajdował się przed nami, a nawet do naszego wozu wsiedli karabinierzy. Ledwie ruszyliśmy z miejsca, kiedy padł strzał. Był on przeznaczony dla nas, jednak oddano go do pierwszego wozu, w którym siedzieli karabinierzy. Mussolini przeraził się okropnie i prosił mnie błagalnie, abym nie odjeżdżała, że on teraz nie może sam zostać, że może nastać stan wyjątkowy. Oświadczyłam Mussoliniemu, że nie mogę pozostać, gdyż następnego dnia jest 1 maj i muszę przemawiać w innych miejscowościach. Ale Mussolini przyszedł na dworzec kolejowy i próbował powstrzymać mnie od odjazdu. Wreszcie mogłam odjechać, skoro inni towarzysze przyrzekli mi przed Mussolinim, że go nie zostawią samego i że bezustannie będą wokół niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

3,800.000 zł. na rozpoczęcie budowli w Krakowie, celem zatrudnienia bezrobotnych

Wczoraj o godz. 2 popołudniu odbyła się w dyrekcji robót publicznych w Krakowie konferencja w sprawie zatrudnienia bezrobotnych na terenie Krakowa i województwa. W konferencji, której przewodniczył dyr. rob. publicznych inż. Dudek, wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, Uniw. Jagiell., Akad. górniczej, Akad. sztuk pięknych, oraz delegaci ministerstwa robót publicznych i min. oświaty.

Przedstawiciele władz warszawskich informowali się o stanie bezrobocia w okręgu krakowskim, poczem ustalono program podjęcia robót, aby zatrudnić bezrobotnych. Uchwalono zażądać 860.000 zł. na najkonieczniejsze budowy gmachów wyższych uczelni, zaś 3 miljony zł. przy uwzględnieniu zatrudnienia bezrobotnych, na terenie samego Krakowa, tylko w dziale architektoniczno-budowlanym w samym Krakowie.

Afera aresztowanych dyrektorów banku

Jak się dowiadujemy, dyr. Filippi oraz drugi dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego Wiliński i wicedyrektor tegoż banku Winiarz jeszcze w sierpniu 1924 roku otrzymali dymisję, z powodu ujawnienia pewnych niedokładności przez radę nadzorczą tegoż banku. Dyrektor Filippi, jako „wpływowy", wyjednał u członków Rady nadzorczej, że tylko poprzestano na wytoczeniu dyscyplinarki wszystkim trzem dyrektorom i wydaleniu ich bez emerytury z trzymiesięczną odprawą. Dochodzenia dyscyplinarne dotąd nie zostały ukończone, dopiero sąd wyręczył bank w tej sprawie. Filippi otrzymał natychmiast po dymisji rentowną posadę w cementowni w województwie krakowskiem, a celem nabrania sił wyjechał na kurację do Nicei, skąd powrócił wprost do św. Michała. Wiliński został dyrektorem filji Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach, a Winiarz po dłuższem staraniu o przyjęcie do banku otrzymał posadę kontrolora tych banków prywatnych, które korzystają z gwarancji państwa. Na tem stanowisku Winiarz podczas kontroli w jednym z banków poznańskich spotkał się z oporem ze strony tego banku, który zarzucił mu jego sprawki, jako wicedyrektora Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie.

Sędzia śledczy Pelczar przeprowadza w dalszym ciągu przesłuchanie urzędników banku, a wczoraj odbyła się konfrontacja aresztowanych dyrektorów z poszczególnymi świadkami.

—ooo—

OCZYSZCZALNIA MIEJSKA NA DAJWORZE JEST NADAL CZYNNA. W roku 1925 korzystało z Oczyszczalni 54.740 osób, rekrutujących się głównie z bezdomnych nocujących w schronisku Braci Albertów i przytulisku dla bezdomnych obok Oczyszczalni. Oczyszczalnia udziela kąpieli tuszowych i przeprowadza dezynfekcję ubrań osób kąpiących się darmo. Nadto każdy kąpiący się otrzymuje mydło do kąpieli bezpłatnie. W roku bieżącym Oczyszczalnia będzie przeniesioną na Zablocie i odpowiednio do coraz większej liczby z niej korzystających powiększoną.

W ŁAŹNIACH MIEJSKICH przy ul. Karmelickiej 41 i w Podgórzu przy ul. Rejtana 4, ceny kąpieli pozostały niezmienione. W roku 1925 z łaźni przy ul. Karmelickiej korzystało 23.630 osób, z łaźni w Podgórzu 15.528 osób. Niskie ceny (specjalne zniżki dla uczniów i słuchaczów uniwersytetu) umożliwiając nawet najuboższym korzystanie z łazien.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY okręgu krakowskiego odbędzie się w niedzielę 17 bm. w Krakowie. Obrady rozpoczną się o godz. 4 popołudniu w sali Kasyna ofic. przy ul. Zyblikiewicza 1. Na porządku dziennym między innemi sprawa redukcji armji i przysposobienia rezerw, oraz referat dyskusyjny posła Jana Jedynaka na temat: „Rola oficera rezerwy w dzisiejszej sytuacji państwa". W obradach powyższych prócz oficjalnych delegatów brać udział mogą wszyscy oficerowie rezerwy. Komitet Zjazdu zaprasza nadto wszystkie bratnie organizacje b. wojskowych, oraz przedstawicieli władz wojskowych, rządowych i samorządowych.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOWARZ. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH. Walne Zgromadzenie Koła odbędzie się w sobotę d. 16 stycznia b. r. o godz. 7 wieczór w sali Nr. 39 Collegii Novi. Porządek dzienny. 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) sprawozdanie sekretarza, 3) sprawozdanie skarbnika 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, 6) wybór nowego Zarządu, 7) wnioski i zapytania.

RUCH LUDNOŚCI W LISTOPADZIE 1925 R. W ciągu miesiąca listopada 1925 zawarto w Krakowie małżeństw 177 (w październiku 170), w tem chrześcijańskich 160 (150), żydowskich 17 (20). — Urodziło się żywo dzieci 390 (384), ślubnych 310 (299) nieślubnych 80 (85), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 25 (29). Wśród żywo urodzonych było chłopców 212 (201), a dziewcząt 178 (183). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 307 (302) — miejscowych 209 (209), obcych 98 (93). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 170 (154). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (54), choroby organiczne serca (43) i nowotwory (33). Wśród zmarłych było chrześcijan 256 (w październiku 244), a żydów 51 (w paźdz. 58).

PODROŻENIE TUTEK. W ostatnich dniach fabryki tutek, podniosły ceny swoich wyrobów o 15 procent. Podwyżkę tłumaczą zdrożeniem papieru, oraz bibułek, sprowadzanych z fabryk zagranicznych.

PODOBNO TYTOŃ ZNOWU PODROŻEJE. Jak słychać, monopol tytoniowy nosi się z zamiarem ponownej podwyżki cen sort tytoniowych, papierosów i cygar. Podwyżka ta ma wynosić około 20 procent. Jako powód podwyżki podaje się podrożenie surowca zagranicznego.

ARESZTOWANIE SZPIEGA WOJSKOWEGO. Jak słychać, władze wojskowe aresztowały w jednym z oddziałów korpusu krakowskiego, pewnego szeregowca, który miał uprawiać szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Aresztowany osobnik został przewieziony do Krakowa i osadzono go w aresztach wojskowych na Montelupich. Afera ta przybiera wielkie rozmiary.

SPRAWA ŁASIŃSKIEGO, b. prezesa krakowskiego oddziału Najwyższej Izby kontroli państwa, przeciw któremu toczyło się śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, znajduje się obecnie w prokuraturze. Jak słychać, wkrótce ma być Łasińskiemu doręczony akt oskarżenia.

PIERWSZA KADENCJA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH w bieżącym roku, rozpocznie się w poniedziałek dnia 15 lutego w sądzie okręgowym karnym w Krakowie. Losowanie sędziów na tę kadencję odbędzie się dziś we czwartek pod przewodnictwem prezesa sądu Pelza. Na lutową kadencję wyznaczonych zostało dotąd sześć rozpraw, z tego dwie o zbrodnię rabunku i cztery o obrazę czci popełnioną drukiem. Między innemi, oskarżona jest Helena Maślańczuk o zbrodnię rabunku w kantorze Safira przy placu Dominikańskim.

W KRAK. TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28 II.) odbędzie się w piątek 15 stycznia o godz. 7 wieczór zebranie, na którem p. inż. Jan Czerwiński wygłosi „Sprawozdanie ze zjazdu delegatów zrzeszeń technicznych we Wilnie". Goście mile widziani.

DWA WIELKIE POŻARY. Dnia 12 bm. o godz. 23 wybuchł pożar w składzie korali kauczukowych Joela Oppenheima przy ul. Stradom l. 13. Pożar powstał skutkiem pozostawienia ognia w żelaznym piecyku, od którego z powodu silnego rozgrzania zajęła się stojąca obok paczka a następnie pudełka drewniane z koralami i paczki. Ogień straż pożarna zlokalizowała. Szkoda około 300 zł.

Wczoraj popołudniu w realności p. Janiszewskiego przy ul. J. Lea l. 96 na Nowej Wsi, powstał pożar wskutek wadliwej budowy komina. Ogień strawił doszczętnie dach kryty papą. — Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi 3000 złotych.

ODEBRANA OD ZŁODZIEJA BIELIZNA. W I komisarjacie policji przy ul. Starowiślnej zdeponowano mokrą bieliznę, a mianowicie: 1 poszwę białą na pierzynę, 1 prześcieradło białe na łóżko, 3 poszewki z poduszek (jaśków) 1 białą bluzę damską z literami H. P., pochodzącą z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela. Bieliznę oglądać można w I komisarjacie, w godzinach urzędowych.

NAGŁY ZGON NA DWORCU KOLEJOWYM. Wczoraj około godz. 12'15 zmarł nagle na dworcu osobowym w Krakowie Perec Schien, kupiec z Tarnobrzega, lat około 65. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

REDUTĘ SPORTOWĄ z kotyljonem urządza dnia 16 stycznia klub sport. handl. „Błękitni" pod protektoratem kupców krakowskich w sali Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego 28. Pozostałe zaproszenia wydaje firma Małop. Zakład Odzieży, Szczepańska 3.

KRADZIEŻ MASŁA. Na szkodę Jana Chmiela, rolnika w Wawrzeńczycach pow. Miechów, skradziono dnia wczorajszego w Krakowie w ulicy Mogilskiej z wozu kosz z 28 kg. masła deserowego wartości 150 zł.

WŁAMANIA. Agata Nowak, zam. Łobzowska 16, doniosła do policji, że dnia 12 bm. w godzinach przedpołudniowych skradziono jej z niezamkniętego mieszkania kostjum popielaty i lakierki łącznej wartości 200 zł. — Również tego dnia we wczesnych godzinach porannych skradziono z drogueriji Franciszka Jachu w rynku podgórskim przez wybicie szyby w oknie wyroby kosmetyczne wartości 210 zł.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY STRYCHOWYCH. Organa Ekspozytury Śledczej w Krakowie przytrzymały Piotra Romaniuka lat 25, z Krakowa znanego włamywacza za kradzież bielizny ze strychu na szkodę Jadwigi Koszykowej, zamieszkałej przy ul. Retoryka l. 23, wartości 600 zł. Część skradzionej bielizny, którą zakwestjonowano w posiadaniu Romaniuka i paserom oddano poszkodowanej, zaś Romaniuka odstawiono do aresztów sądowych. — Dnia 12 bm. aresztowano na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży z włamaniem do strychu w realności przy ul. Mikołajskiej l. 12 niejakiego Andrzeja Kowalczyka lat 18 z Krakowa, notowanego już poprzednio za podobne kradzieże. Na strychu tejże realności znajdowała się bielizna, będąca własnością lokatorów, wartości 600 złotych. Kowalczyka przy którym znaleziono narzędzia złodziejskie, odstawiono do aresztów policyjnych.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu szkolnem „Trójka hultajska" Nestroya. Początek wyjątkowo o godz. 7. Jutro „Kobieta.." Edmunda Guiraud z p. Bednarzewską w roli głównej. W sobotę wchodzi na afisz z p. Brydzińskim w roli tytułowej Tadeusza Rittnera „Don Juan", w którym poeta traktuje nieśmiertelny problem legendy spopularyzowanej ostatnio w jej formie pierwotnej przez poemat dramatyczny Zorrilli. Paralela tych dwu utworów zgoła odmiennych w założeniu i wykonaniu, nasuwa sposobność do porównań na temat odmiennych koncepcyj i indywidualności twórczych, zwłaszcza, że wykonawca tytułowej roli w poemacie rittnerowskim legitymuje się pełną uznania dla swej kreacji sankcją ze strony samego autora. W piątek 22 bm. w teatrze miejskim koncert p. Ady Sari.

Z TEATRU BAGATELA. Zrzeszenie artystów przygotowuje arcywesołą farsą „Pan naczelnik, to ja", która święciła tryumfy w Warszawie. Główne role grają pp. Wernicz, Zbucki, Briandt, Heniowski. Premjera w sobotę 16 bm.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we czwartek ciesząca się powodzeniem rewja paryska w 20 odsłonach „Tylko dla dorosłych". W piątek operetka „Dziewczę w koszulce".

SZOPKA KRAKOWSKA w Muzeum przemysłowem odgrywana jest bez przerwy, ciesząc się niezwykłą frekwencją publiczności. W ostatnim akcie „Szopki" zjawiają się na scenie nowe figurki krakowskie, jak chłopak z gazetami, dorożkarz, szofer, handełes itp. pełne życia i ruchu, pomysłu Konstantego Krumłowskiego. Doskonała orkiestra i chór, nastrojowe kolendy kompozycji prof. Franciszka Koniora, oraz znakomita recytacja tekstu „Szopki" wywołują niezatarte wrażenie wśród audytorjum. Najbliższe przedstawienia odbędą się w niedzielę 17 bm. o godz. 4 i 6 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Muzeum przem. ul. Smoleńska.

—ooo—

Z Polski

JAK W WARSZAWIE ZAJMUJĄ SIĘ BEZROBOTNYMI. Jak wiadomo, magistrat warszawski podwyższył cenę biletów tramwajowych o 5 gr. (z 15 na 20 gr.), przeznaczając dochód z tego źródła na roboty dla pozbawionych pracy. Z uzyskanych funduszów magistrat zatrudnia 2.500 ludzi, przeważnie przy robotach ziemnych, które mimo mrozów nie zostały przerwane. Bezrobotni zajęci są przy zakładach miejskich, przy plantowaniu gruntu starych fortów pod nowe ulice, przy wywożeniu gruzów po zburzonym soborze itd. Akcję magistratu przyśpieszyło ministerstwo pracy, które wpłynęło na magistrat aby nie przerywał robót obliczonych na akord.

ZAPIS DLA DZIENNIKARZY. Zmarły przed kilku miesiącami w Warszawie Maksymiljan Luksemburg, właściciel „pasażu Luksemburga", zapisał w testamencie jedną ze swych kamienic współpracownikom „Kurjera Warszawskiego" i „Kurjera Porannego".

POGŁOSKI O UCIECZCE LINDEGO. W Warszawie krąży pogłoska, że były prezes PKO Hubert Linde wyjechał zagranicę. Jak wiadomo, Linde złożył kaucję hipoteczną 350 tys. zł., gdy miano go aresztować w związku z nadużyciami w PKO. Z ucieczką tą łączą się pogłoski, że została ona zaaranżowana przez ludzi, którzy mieli interes w tem, aby „urzędowanie" p. Lindego nie stało się przedmiotem rozprawy sądowej. Pisma warszawskie dementują tę pogłoskę i twierdzą, że Linde nie opuścił Warszawy.

ZWIĄZEK ZAWODOWY NAUCZYCIELI SZK. ŚREDNICH powstał onegdaj we Lwowie z inicjatywy profesorów szkół średnich, niezadowolonych z endeckiego kierunku w Tow. nauczycieli szkół wyższych.

ROZBIÓRKA SOBORU W WARSZAWIE. Po ostatnich wybuchach ściana soboru na pl. Saskim od strony gmachu sztabu generalnego została mocno uszkodzona. W poniedziałek godz. 11 rano, dzięki zastosowaniu różnych środków technicznych (niewybuchowych) ściana ta runęła. Zawalenie się jej nie wywołało żadnych szkód.

W dalszym ciągu dokonywane będą słabe wybuchy, mające na celu wywołanie uszkodzeń pozostałych dwóch jeszcze ścian soboru. Zwalenie ich będzie się odbywać również przy pomocy sił technicznych.

ZNISZCZONE SANATORJUM POLICYJNE. — W Tartarowie nad Prutem (koło Kołomji) huragan w nocy na 1 stycznia zniszczył budujące się sanatorjum dla policji. Z budynku została kupa gruzów. Szkoda dochodzi do 100 tysięcy złotych.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA CHAMBERLAINA. Bawiący we Włoszech sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Chamberlain przybył z Pizy do Rapallo, gdzie pozostanie dłuższy czas z powodu influenzy, jakiej się nabawił podczas ostatniej podróży. Minister nie opuszcza łóżka, aczkolwiek przebieg choroby nie budzi obaw.

SPADEK BEZROBOCIA W ANGLJI. Liczba bezrobotnych w połudnowej Walji sięgająca we wrześniu 146 tysięcy osób, spadła obecnie do 84 tys. Tę znaczną redukcję liczby bezrobotnych przypisują lepszym konjunkturom dla handlu i eksportu węgla w ostatnich miesiącach roku ubiegłego. Poprawa stosunków na tem polu wpłynie dodatnio na ożywienie ruchu w portach.

OFICEROWIE CZESCY SZPIEGAMI. „Lidowe Nowiny" donoszą, że w dniu 7 stycznia dokonano w dowództwie dywizji w Bańskiej Bystrzycy (Słowaczyzna) kradzieży pieniędzy i ważnych dokumentów wojskowych. Po śledztwie aresztowano 8 bm. naczelnika wydziału wywiadowczego dowództwa dywizji kpt. Wrbę i trzech innych oficerów. Jak słychać, chodzi tu o szeroko rozgałęzioną akcję szpiegowską.

LUDNOŚĆ SZWAJCARJI. Na zasadzie ostatnich obliczeń ustalono, że liczba stałych mieszkańców Szwajcarji wynosi 3,880.320. Liczba domów mieszkalnych wynosi 494,356, zaś liczba gospodarstw 886.876.

Rząd stoi na straży ustawy o 8-godzinnym czasie pracy

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Premjer Skrzyński przyjął w dniu dzisiejszym delegację górniczą, w osobach tow. posłów Stańczyka, Żuławskiego i Adamka, którzy przybyli do premjera w sprawie **konfliktu o płace i o nieprzestrzeganie na kopalniach ustawy o 8 godzinnym dniu pracy.** Po wysłuchaniu wywodów delegacji przedstawiającej faktyczny stan rzeczy, premjer Skrzyński zapewnił tow. posłów, że sprawa płac będzie przez rząd rozpatrywana odnośnie zaś do czasu pracy stwierdził z całą stanowczością, że **ustawa o 8-godzinnym dniu pracy musi być bezwzględnie przestrzegana.**

Sprawa pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Z ministerstwa skarbu półoficjalnie komunikują: Wobec obiegających prasę a zupełnie nieuzasadninych pogłosek o domniemanych a już jakoby osiągniętych rezultatach rokowań z Bankers Trustem, zawiadamiają, że **wiadomości te nie są na niczem oparte.** Delegaci Bankers Trust i American Tobaco Comp. zajmą się sprawą badań technicznych, dotyczących obecnego stanu i przyszłości rozwojowej naszego monopolu tytoniowego. Jeżeli i o ile poglądy ekspertów amerykańskich i naszych na ten zasadniczy problemat zostaną uzgodnione, **wówczas dopiero może być mowa o jakiejkolwiek operacji finansowej w związku z monopolem.**

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Dzisiaj o godzinie 9'20 rano przybyli do Warszawy delegaci Bankers Trust, pp. Siehel i Pisher. Delegatów powitał na dworcu p. Gustaw Taube, starszy referent ministerstwa skarbu. O godz. 4 delegaci zostali przedstawieni ministrowi skarbu.

TELEGRAMY

—o—

DEKLARACJA NOWEGO STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Dzisiaj stronnictwo chłopskie (Dąbski) ogłosiło swą deklarację. Z deklaracji wynika zasada, że dąży ono do **wytworzenia radykalnego obozu chłopskiego,** a zmierzać do tego będzie jako pierwszy etap **przez połączenie się z grupą Bryla.** Zaznaczyć należy, że poseł Hellman, który znajduje się w nowopowstałej grupie, jest tymsamym posłem, który zgłaszał się do posła sowieckiego Wojkowa w sprawie wypłacenia wyborcom tego posła oszczędności złożonych niegdyś przez nich w rosyjskim banku włościańskim oraz w sprawie zamówienia u tych wyborców 7000 par butów dla armji sowieckiej.

CZICZERIN ZA PRZYJAŹNIĄ Z POLSKĄ

Berlin, 13 stycznia (PAT). Według doniesień „Deutsche Allg. Ztg." z Rygi, miał Cziczerin podczas przyjęcia polskich parlamentarzystów w Moskwie wskazać w przemówieniu na **konieczność wzajemnej przyjaźni między Polską a Rosją sowiecką.**

REWOLUCJA W BRAZYLJI

Londyn, 13 stycznia (PAT). Donoszą tu o wybuchu rewolucji w Brazylji. W stanie San Paolo dwa bataljony wojska regularnego walczą z powstańcami. Władze nie wierzą w powodzenie powstania.

Z ruchu socjalistycznego

WIEC I ODCZYT TOW. KWAPIŃSKIEGO W TARNOWIE

W środę 6 bm. przed południem na placu przed Domem robotniczym w Tarnowie odbyło się **zgromadzenie poselskie** tow. Kwapińskiego. Zagaił tow. Adam Ciołkosz, przewodniczącym wybrano tow. Łacheckiego, sekretarzem tow. Korczyńskiego. Tow. Kwapiński w przemówieniu swem omówił obszernie **sprawę reformy rolnej,** a nadto wybory do Kasy chorych. Po przemówieniu tow. Kwapińskiego zabierali jeszcze głos tow. Żarek, Bączek i A. Ciołkosz, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucję przedłożoną przez prezydjum. Po zgromadzeniu publicznem odbyło się jeszcze zebranie robotników rolnych z okolicznych folwarków.

Popołudniu w przepełnionej sali Domu robotniczego tow. Kwapiński wygłosił odczyt p. t. „Wspomnienia z katorgi". Wieczorem podejmowało miłego gościa herbatą koło młodzieży robotniczej. Zebranie przeplatały serdeczne przemówienia młodych i starszych towarzyszów, śpiew i deklamacje.

W rezolucji uchwalonej na wiecu, zebrani robotnicy i chłopi 1) z zadowoleniem przyjmują do wiadomości **walkę ZPPS o reformę rolną** w Polsce i wzywają władze partyjne do bezwzględnego czuwania nad wykonaniem ustawy o reformie rolnej, 2) wyrażają swe zaufanie władzom PPS i jej klubowi poselskiemu, 3) z oburzeniem odrzucają wszelkie pomysły reformy Kas chorych w duchu dla klasy pracującej niekorzystnym, 4) wyrażają pogardę wszystkim stronnictwom chjeno-Piasta, które nie ośmielają się stanąć publicznie przed ludnością miasta a tajności swych zebrań bronią przy pomocy najdzikszej samowoli policyjnej. Nadto przyjęto rezolucję w sprawie wyborów do Kasy chorych.

Przegląd społeczny

—o—

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH W KRAKOWIE nadesłał nam następujące oświadczenie: „Na łamach „Nowego Dziennika" z dnia 10 bm. w korespondencji z Łodzi była uwaga, że na konferencji wolnych związków zawodowych w Łodzi reprezentował nasz Związek dr. Bolesław Drobner. Oświadczamy niniejszem, że na konferencji takiej nie byliśmy przez nikogo reprezentowani i w niej udziału nie braliśmy."

Związki i zgromadzenia

—o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE PARTYJNE PPS odbędzie się **w piątek 15 bm.** o godzinie 7 wieczorem, w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

Na porządku dziennym zgromadzenia **wybór sądu partyjnego.**

Na zgromadzenie zostaną dopuszczeni jedynie członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej, płacący **podatek partyjny co najmniej od 3 miesięcy.** Przy wstępie na salę należy okazać **legitymację partyjną.**

O jak najliczniejszy udział towarzyszów upraszа
Krakowska Rada Robotnicza PPS.

ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ urządza RKS „Legja" w Sokole krakowskim w sobotę dnia 17 stycznia. Strój wieczorowy. Kostjumy i maski. Początek o godz. 9 wieczór. Orkiestra 20 p. p. Wstęp 3 zł. tylko za imiennemi zaproszeniami, które wydają firmy: St. Wojciechowski, Karmelicka 21, K. Miklaszewski, Dominikańska 3, Zembrzycki, Florjańska 9, Administracja „Naprzodu", Dunajewskiego 5.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Trójka hultajska" (szkolne o 7-mej).
Piątek: „Kobieta."
Sobota: „Don Juan".

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Tylko dla dorosłych".
Piątek: „Dziewczę w koszulce".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

Dom robotniczy. Ulica Dunajewskiego 5

Czwartek, o godz. 7 wiecz.: **Red. Feldman:** „Polityczny stan Europy od 1815 roku".
Piątek o godz. 7 w.: **Dr. Ringelheim:** Pogadanka o stanie ekonomicznym Polski (Cz. II.).
Sobota, o godz. 7 wiecz.: **Mgstr. Zygmunt Gross:** „Współczesna Francja".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Czwartek: Prof. Uniw. Jag. dr. Roman Dyboski: O uniwersytetach angielskich.
Piątek: Prof. Akad górn. dr. Walery Goetel: Przeszłość globu ziemskiego (z obraz. świetlnemi).
Niedziela: Dr. M. Kanfer: Przyjaciele i wrogowie kobiety.
Poniedziałek: Dziekan Wydz. roln. dr. Stefan Surzycki: Istota i kierunki współdzielczości.

KINOTEATRY

Nowości: „Wampiry Warszawy".
Promień: „Markiza Yorisaka".
Reduta: „Dziki Cowboy".
Sztuka: „Królowa Mody".
Uciecha: „Człowiek o dwu twarzach".
Wanda: „Iwonka".
Warszawa: „Miłosny szał".

Delegacja robotników krakowskich w sprawie bezrobocia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

Dzisiaj w godzinach popołudniowych udała się delegacja krakowskiej Rady Robotniczej PPS i Rady Związków zawodowych do premiera Skrzyńskiego, celem przedstawienia mu żądań krakowskich robotników w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych i doraźnej pomocy na rzecz bezrobotnych. W delegacji wzięli udział posłowie tow. dr. Bobrowski i dr. Marek, sen. Englisch, oraz towarzysze Ziffer, Łachecki i Sawicki. Prócz przedstawicieli robotników wspólnie z delegacją przybyli wojewoda krakowski p. Kowalikowski i komisarz rządu p. Ostrowski.

Delegacja przedstawił premjerowi i obecnym na posłuchaniu tow. ministrom Moraczewskiemu i Ziemięckiemu, oraz ministrowi skarbu p. Zdziechowskiemu tow. poseł dr. Marek.

Cel przybycia delegacji oraz katastrofalną sytuację bezrobotnych, których liczba z każdym dniem w Krakowie wzrasta, przedstawił premjerowi tow. poseł dr. Bobrowski domagając się spełnienia żądań krakowskich robotników, wręczając ministrom memorjał krakowskiej rady robotniczej i rady zw. zawodowych.

Żądania robotników krakowskich poparli w całości wojewoda Kowalikowski i komisarz rządu Ostrowski. Uzupełniając dane zawarte w memorjale, zabierali jeszcze głos tow. poseł Bobrowski i tow. Ziffer. P. Ostrowski omawiał szczegółowo sprawę kredytów rządowych na roboty budowlane i ziemne, zaś p. wojewoda Kowalikowski poparł żądanie natychmiastowej pomocy.

Premjer Skrzyński stwierdził, że rząd odnosi się do postulatów robotników krakowskich życzliwie, i że żądania ich zostaną spełnione.

Minister generał Żeligowski za skróceniem czasu służby wojskowej

Przeciw biurokratyzmowi w armji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej omawiano wnioski klubu PPS o skrócenie czasu służby wojskowej. Minister gen. Żeligowski stwierdził, że w armji naszej góruje forma nad treścią. Administracja jest rozbudowana kosztem służby linjowej. Minister oświadcza, że należy zmienić obecny system wojskowy i stwierdza, że nie możemy trzymać pod bronią licznej armii, przeto 70.000 poborowych każdorazowo rocznie nie bierzemy stale do służby. Wytworzy to szalone trudności przy mobilizacji, gdyż nie będzie wiadomo, co zrobić z tymi, którzy wyszkolenia nie posiadają. Minister jest zasadniczo za skróceniem służby wojskowej, jednakże przejście na krótszą służbę wojskową już w tej chwili nie jest możliwe. Krótsza służba wojskowa wymaga znacznej liczby zawodowych wojskowych. W armji polskiej posiadamy ich już znaczną liczbę, lecz pełnią oni służbę nie w linji, ale w biurach. W pułkach linjowych mamy o połowę mniej niż potrzeba zawodowych oficerów i podoficerów. Zanim się przeto zdecydujemy na przejście do skróconej służby wojskowej, musimy wszystkich zawodowców z biur przenosić do linji. Oficerów linjowych trzeba będzie uprzywilejować pod względem płac, emerytur itd. Dotychczasowe wysiłki zmierzające do zmniejszenia administracji wojskowej nie osiągnęły skutku. Odcięte głowy ciągle odrastają, powiada minister, a więc uzdrowienie linji jest koniecznym warunkiem skrócenia służby wojskowej. Drugim warunkiem jest pozyskanie terenu ćwiczeń w obecnych obozach korpuśnych.

W związku z przemówieniem ministra spraw wojskowych zabrał głos pos. Malinowski z Wyzwolenia, dalej pos. Załuska z endecji, który postawił wniosek, aby komisja wojskowa w sprawozdaniu wojskowem na plenum Sejmu o wnioskach PPS dotyczących lat służby i kontyngentu rekruta wezwała rząd do zajęcia wobec tych wniosków stanowiska, względnie do przedłożenia Sejmowi projektów odnośnych ustaw.

Dyskusję na tem przerwano.

Opracowanie planu gospodarczego państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

Dzisiaj u marszałka Rataja odbyła się konferencja stronnictw reprezentowanych w rządzie. Wzięli w niej udział posłowie: tow. Barlicki i Żuławski, dalej Popiel z NPR, Głąbiński z endecji, Holeksa z chadecji, Dębski z Piasta. Na konferencję przybył również premjer Skrzyński, który w blisko godzinnem przemówieniu uzasadniał potrzeby ustalenia planu gospodarczego państwa. Opracowanie tego planu miałoby być powierzone nietylko rzeczoznawcom polskim do współpracy nad tym planem mieliby być także zaproszeni wybitni fachowcy zagraniczni. W sprawie tej wywiązała się obszerna dyskusja.

—ooo—

Zwrot w węgierskiej aferze fałszerskiej

Budapeszt, 13 stycznia. Szofer ks. Windischgraetza zeznał, że kilkakrotnie pos. Gömbös razem z Windischgraetzem zwiedzał Instytut kartograficzny, gdzie drukowano fałszywe 1000-frankówki i że obaj bawili w instytucie przez dłuższy czas. Pos. Gömbös, przesłuchiwany przedtem, zeznał, że o fałszerstwie nic nie wiedział. (Pos. Gömbös jest jednym z przywódców „budzących się Węgrów" i mężem zaufania naczelnika państwa Horthyego.

Budapeszt, 13 stycznia. Krążą tu pogłoski, że pos. Ulain zostanie na żądanie ajentów policji francuskiej aresztowany. (Ulain jest także przywódcą „budzących się Węgrów" i obecnie jako adwokat objął obronę Windischgraetza).

Inicjatorem fałszerstwa delegat niemieckich Hakenkreuzlerów

Berlin, 13 stycznia (PAT). Pisma tutejsze donoszą z Budapesztu, że w aferze fałszowania banknotów francuskich wybitną rolę odegrał obywatel niemiecki Schulze, który przedstawiony był ks. Windischgraetzowi jako doświadczony fałszerz, podrabiający już dawniej w Bawarji banknoty 500-frankowe. W tym charakterze Schulze wziął udział w fałszowaniu banknotów. Schulze pozostawał w ścisłych stosunkach z ministrem policji Nadossym.

W kilka tygodni po rozpoczęciu fałszowania banknotów Schulze znikł z Budapesztu. Obecnie jest on podejrzany o zdradzenie przed policją francuską nazwisk fałszerzy węgierskich. Schulze pochodzi z Bawarji, nie jest on jednak identycznym ze zbiegłym do Węgier tego nazwiska mordercą Erzbergera.

„Vossische Zeitung" dowiaduje się, że książę Windischgraetz złożył zeznania w wysokim stopniu obciążające Nadossy'ego. Według zeznań Windischgraetza, Nadossy miał pierwszy wejść w porozumienie z Schulzem i namówił pozostałych oskarżonych do udziału w fałszerstwie.

FAŁSZOWANO TAKŻE DOLARY

Budapeszt, 13 stycznia (PAT). Nowojorski Federal Reserve Bank nadesłał do banku narodowego węgierskiego zawiadomienie, że w ostatnim czasie pojawiła się w obiegu znaczniejsza ilość fałszywych banknotów dolarowych. Pismo podaje dokładny opis tych banknotów. Bank węgierski przesłał swoim filjom ostrzeżenie przed przyjmowaniem tego rodzaju banknotów.

BISKUP OSKARŻONY

Budapeszt, 13 stycznia (PAT). Protokół zeznań biskupa Zadraveca został przesłany władzom sądowym wojskowym, które uznały się za niekompetentne i przekazały sprawę sądom cywilnym.

Luther tworzy rząd w Niemczech

Berlin, 13 stycznia (PAT). Dziś o godzinie 11'35 przedpołudniem przyjął prezydent Rzeszy kanclerza Luthera, któremu powierzył misję utworzenia gabinetu. Luther misję przyjął.

SENAT

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

Dzisiaj o godzinie 11'20 przedpołudniem rozpoczęło się posiedzenie Senatu. Przystąpiono do uchwalonej przez Sejm noweli do ustawy o przymusowem szczepieniu ochronnem przeciw ospie. Po dyskusji odesłano tę sprawę ponownie do komisji. Następnie Senat uchwalił zapowiedź zmian do ustawy o aktach urodzenia dzieci nieznanych rodziców.

Przystąpiono do ustawy o uprawnieniu Rady ministrów do zmiany wysokości kar za zwłokę w płaceniu podatków bezpośrednich. Referent senator Adelman (chadecja) dowodził wbrew oczywistym danym ministerstwa skarbu, że cyfra zaległości podatkowych jest bardzo niewielka, mianowicie wynosi 70 miljonów zł. Referent domagał się w imieniu komisji odrzucenia ustawy jako właściwie niemającej celu. Przeciw temu przemawiał wiceminister skarbu Markowski, oświadczając, że rząd podtrzymuje ustawę. W głosowaniu jednak ustawę odrzucono.

Po referacie sen. Rottenstreicha (koło żyd.) przyjęto ustawę o przedłużeniu prawa miast Lwowa i Krakowa do pobierania podatków spożywczych, z tą jednak zmianą, że przedłuża się to prawo nie na trzy lecz na sześć miesięcy, to znaczy do 30 czerwca br. Komisja wyraziła życzenie, ażeby miasto Lwów zmieniło taryfę na wzór taryfy krakowskiej, tak, aby ona objęła tylko 13 pozycyj, a nie 50, jak dotychczas.

Następnie uchwalono zmiany w ustawie o poborze podatków w naturze zbożem i węglem.

Wybór członków do Trybunału stanu odroczono do następnego posiedzenia.

Senator Kalinowski zgłosił wniosek w sprawie nadmiernych kosztów budowy grobowca nieznanego żołnierza.

Senator Krzyżanowski wniósł interpelację podpisaną przez klub pracy, PPS, Wyzwolenie i Koło żydowskie w sprawie nadużyć inspektora policji Łukomskiego, prokuratora Maliny, sędziego Rulki i aplikanta Piotrowskiego w związku z procesem Steigera.

Na tem posiedzenie zakończono, następne posiedzenie dnia 27 stycznia.

Komisje sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej. Przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o języku urzędowym i opłatach urzędowych stanu cywilnego. Językiem urzędowym w urzędach stanu cywilnego ma być wyłącznie język polski, a opłaty od metryk ustalono na dwa złote, od wyciągów metrykalnych na 50 gr. Poseł Putek referował wniosek w sprawie działalności dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych, a poseł Pawłowski wniosek o zniesienie przymusu ubezpieczeń od ognia w Małopolsce. W wyniku dyskusji przyjęto propozycję posła Putka, wzywającą rząd do złożenia w najbliższym czasie na komisji sprawozdania z działalności powyższej dyrekcji.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji komunikacyjnej omawiano działalność ministerstwa przemysłu i handlu. Poddano ostrej krytyce sprawę sprzedaży fabryk aparatów telegraficznych i telefonicznych. Wybrano specjalną komisję dla zbadania tej sprawy.

Przegląd gospodarczy

POLSKO-ROSYJSKA IZBA HANDLOWA

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Półoficjalnie komunikują, że projektowane od pewnego czasu założenie Izby handlowej polsko-rosyjskiej wchodzi w stadjum realizacji. Otwarcie Izby ma nastąpić 20 bm.

UMOWA KOLEJOWA Z NIEMCAMI

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł. „Naprz."). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, została opracowana i uzgodniona umowa polsko-niemiecka o kolejowym ruchu sąsiedzkim. — Umowa ta została przedłożona pełnomocnikom rządów do podpisania. W dalszym ciągu rzeczoznawcy pracują nad umową normującą warunki przejazdu pociągów polskich przez niemiecki Górny Śląsk. (Jak wiadomo, linja kolejowa Katowice—Poznań w małej swej części przechodzi przez terytorjum państwowe niemieckie).

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 13 stycznia (PAT). Dolary Stanów Zjedn.: 7'15, 7'—, sprzedaż 7'02, kupno 6'98.

Zgubioną książkę wojskową, wystawioną przez PKU. Bielsko, ur. w. 1903 w Cięcimie Paweł Dziedzic, unieważniam.

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.
Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego 5, III. p., telefon 1399, 2314.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników)
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.
Związek urzędników prywatnych, ul. Sławkowska 6, I. p.
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.
Związek R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, Lwowska 2, telefon 3401.
Spółdzielnia związkowa prac. kolej. plac Matejki 8, telefon 2203.
Uniwersytet Ludowy Aleja Krasińskiego 16, telefon 4441.
Kasa Chorych, Dunajewskiego 5, telefon 182,
„ filja Podgórze, plac Serkowskiego 17, telefon 450.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego 5, III. p., telefon 2204.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Zielona L. 28.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, ulica P. Michałowskiego 1.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, ulica Podzamcze 30, telefon 472.
Urząd Rozjemczy do spraw najmu Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, ul. Smoleńska 9, telefon 1339.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).